

Dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa budzą wiele sporów i emocji. Nierzadko podnoszony jest zarzut, że to nie niewarte śmieci czy fałszywki, gdy w rzeczywistości są to często bezcenne materiały, dzięki którym można lepiej poznać wiele wydarzeń historycznych. Co nie oznacza, że bezpieka nie produkowała też i nie kolportowała fałszywek, np. w celu skompromitowania niektórych działaczy opozycji czy ich wzajemnego skłócania.

Obok prezentujemy przykład takiej fałszywki spreparowanej przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w związku z I Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność”, który odbył się jesienią 1981 roku (w dwóch turach – od 5 do 10 września oraz od 26 września do 7 października). Było to nie tylko prawdziwe święto demokracji (z całego kraju przybyło blisko 900 delegatów, wyłonionych w demokratycznych wyborach – jedynych takich w okresie Polski Ludowej), ale też najważniejsze przed 13 grudnia 1981 roku starcie między władzami (głównie z SB) a legalnie działającym związkiem.

Aby mieć wpływ na przebieg obrad i ich wynik, Służba Bezpieczeństwa (wspierana przez Milicję Obywatelską, Wojskową Służbę Wewnętrzną, a nawet radziecki kontrwywiad wojskowy) prowadziła działania na trzech szczeblach.

Komendzie Wojewódzkiej MO w Gdańsku powierzono „zabezpieczenie” samego zjazdu odbywającego się w hali „Olivia” (sprawa kryptonim „Sejmik”). Poszczególne komendy wojewódzkie MO w całym kraju prowadziły w odniesieniu do delegatów swoje działania operacyjne w myśl wytycznych przychodzących z Warszawy, w samej zaś Warszawie działała grupa operacyjna pod kierownictwem wiceministra spraw wewnętrznych Adama Krzysztoporskiego (operacja „Debata”). We wszystkich tych ośrodkach wykorzystywano zarówno tzw. osobowe źródła informacji (czyli agenturę wśród delegatów, obserwatorów obrad czy służb zjazdowych) i technikę operacyjną (głównie podsłuch pokojowy i telefoniczny). Prowadzono także działania specjalne, polegające na

kolportowaniu fałszywek sporządzonych przez esbeków. Miały one na celu skonfliktowanie delegatów na zjazd, ośmieszenie i zmniejszenie szansy na wybór do władz krajowych związku działaczy uznawanych przez władze za radykałów.

Na przykład jeszcze przed rozpoczęciem I KZD (w sierpniu 1981 roku) wysłano do 116 delegatów oraz niektórych mediów („Życie Warszawy”, „Polityka”, „Tygodnik Solidarność”, „Jedność”, Dziennik Telewizyjny) rzekomy apel Komitetu Założycielskiego Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Etatowych NSZZ „Solidarność” o wstępowanie do tej nowej „organizacji związkowej”. W tym samym czasie rozkolportowano też inną fałszywkę – list „delegata z Kombinatu Huty im. Lenina w Krakowie”, zawierający atak na Roberta Kaczmarka z małopolskiej Solidarności w związku z jego wystąpieniami przeciw kandydaturze Lecha Wałęsy na przewodniczącego związku. „List” otrzymało pięćdziesięciu delegatów, cztery komisje zakładowe NSZZ Solidarność w Gdańsku (w tym w Stoczni im. Lenina) oraz Zarząd Regionu Gdańsk. Po raz kolejny próbowano grać kartą antysemicką. W czasie zjazdu pojawiła się ulotka nawiązująca do *Protokołów Mędrców Syjonu*, której sygnatariuszami miały być rzekomo osoby znane jeszcze z antysemickiej kampanii w marcu 1968 roku, a po latach zaangażowane w działalność Solidarności.

W fałszywkach oczerniano działaczy, zarzucano im rzekomą chęć uzyskania profitów z funkcji pełnionych w strukturach związkowych. Najdobitniej tę taktykę władz PRL przedstawił Andrzej Żabiński, I sekretarz KW PZPR

w Katowicach 26 września 1980 roku podczas spotkania z aktywnym partyjnym MO i SB: „Trzeba ich uwikłać w tysiące spraw, ja im współczuję, bo to są kochane, niekiedy młode chłopaki, a wdali się w tę wielką politykę, no ale nie ma innego wyjścia. Muszą wiedzieć, co to znaczy smak władzy. Należy im wszędzie udostępniać lokale. Najbardziej luksusowo urządzić jak tylko można. Ja to już ciągle mówię, ale jeszcze raz powtórzę w tym gronie: nie znam człowieka, którego by władza nie zdemoralizowała, to tylko kwestia jak szybko i w jakim stopniu”. Towarzysze PZPR nie dostrzegali różnicy pomiędzy działalnością związkową, a karierą partyjną. Ślady tego widać także w dokumencie obok, kiedy mowa jest o „intratnych posadkach”.

Wśród najbardziej atakowanych działaczy Solidarności znalazł się m.in. Andrzej Rozpłochowski. Jego kandydaturę na delegata na I KZD próbowano utracić podczas Walnego Zebrania Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. W akcję tę było zaangażowanych m.in. około 170 tajnych współpracowników SB. Podjęto także działania mające na celu wyeliminowanie go z władz regionalnych związku. Kiedy nie przyniosło to rezultatu, do 186 delegatów na zjazd wysłano anonimowy druk zatytułowany *Niepotrzebni nie chcą odejść* (zob. obok), w którym atakowano Rozpłochowskiego za rzekomą „awanturniczą i rozłamową działalność” w czasie wyborów władz regionalnych, posługując się starannie dobranymi fragmentami z pism związkowych z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”. Fałszywkę tę rozsyłał Wydział III „A” KW MO w Katowicach na adresy dostarczone przez Departament III „A” MSW. Przesłano ją do delegatów z dziesięciu województw: białostockiego, bielsko-bialskiego, bydgoskiego, ciechanowskiego, kieleckiego, koszalińskiego, krakowskiego, poznańskiego, skierniewickiego i siedleckiego. Akcja okazała się nieskuteczna, ponieważ Rozpłochowski został członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. ■

Używanie takiej terminologii – charakterystycznej dla dokumentów SB – wskazuje na to, że autorem tekstu jest esbek. W nomenklaturze „Solidarności” posługiwano się regionami, których obszary nie pokrywały się z województwami

Na I KZD Region Śląsko-Dąbrowski reprezentowało 106 delegatów (jeden mandat przypadał na 10 tys. członków), zatem region liczył ok. 1 060 000 członków

NIEPOTRZEBNI NIE CHCA ODEJŚĆ ! ! !

Nareszcie w województwie katowickim powstał jeden silny Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność”, który ma przewodniczącego wybranego w REPREZENTATYWNYCH, DEMOKRATYCZNYCH WYBORACH !

W składzie Zarządu wybranego na I WZD zaszczytne radykalne zmiany. Zostali wybrani ludzie, którym ufa nasza ponad milionowa organizacja. Nie wszystkim to co się wydarzyło w hali Baildonu odpowiada. Nie wszyscy umieją przegrywać.

Najbardziej agresywna okazała się grupa skupiona wokół A. ROZPŁOCHOWSKIEGO z byłego MKZ Katowice. Nie godząc się z wolą większości delegatów, nie mogąc pogodzić się z myślą o powrocie do uczciwej pracy, z utratą intratnych „posadek” / skąd my to znamy ? / , ludzie ci w chamski wręcz sposób atakują nowy Zarząd podając w wątpliwość prawidłowość jego wyboru i nie podporządkowując się jego zaleceniom. Jest to działanie obliczone na rozbięcie naszej jedności, rozsądzanie Związku od wewnątrz, skłócenie nowych władz po to aby wykorzystać to wszystko dla odzyskania swoich wpływów.

Chodzi o spory wokół wyborów na przewodniczącego Zarządu Regionu, których inspiratorami byli w dużej mierze funkcjonariusze SB, i zagrożenie rozłamem. Ostatecznie do tego nie doszło, a kandydujący Rozpłochowski nie zdecydował się na zerwanie obrad WZD

Chodzi o dwudniową (6–7 lipca 1981 roku) I turę Walnego Zebrania Delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego w Hali Sportowej Huty „Baildon”

Stanowiska w działających przed powstaniem „Solidarności” związków zawodowych były traktowane jako synekury, stąd m.in. pomysł na skorumpowanie, w zdecydowanej większości niedoświadczonych, liderów „Solidarności” przywilejami, jakie daje władza

JESTESCIE W BŁĘDZIE PANOWIE ! ! !
Dość już nas wodzili za nos uzurpatorzy z A. ROZPŁOCHOWSKIM na czele. Nie pomogą wymuszone sprzeciwy, gdyż wiemy kto to są: A. CZUMA, B. HADYNA, J. GÓRNY, J. CHMIELEWSKA czy R. BENDYCHOWA. Są to ludzie nam niepotrzebni, którzy nie mogą zrozumieć, że przegrali i muszą odejść.

O tym, że niczego nie nauczyli się podczas ostatniej lekcji demokracji na I WZD oraz o ich niepożamowanej żądzy władzy niech świadczą ich własne słowa. Nie wymagają one komentarza ! ! !

PO PRZECZYTANIU BIULETYNU - PRZEKAŻ GO INNYM DROGI CZYTELNIKU ! ! ! !

Nawiązanie do apelu opozycji przedsierpniowej, który nie pojawiał się w zasadzie w drukach związkowych po powstaniu NSZZ „Solidarność”
Użycie tego zwrotu również wskazuje na bezpieczniackie pochodzenie dokumentu

Grzegorz Majchrzak – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, członek Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności” i Stowarzyszenia Wolnego Słowa; zajmuje się badaniem dziejów aparatu represji, opozycji demokratycznej i funkcjonowaniem mediów w PRL oraz stanem wojennym; ostatnio opublikował m.in. zbiory dokumentów: *Polskie Radio i Telewizja w stanie wojennym*, Warszawa (wspólnie z Sebastianem Ligarskim, 2011)